

Mariusz Szczygieł: Piszę o ludziach, których spotkałem

Data publikacji: 6.12.2013 8:40

- Są ludzie, którzy nie umieją czytać moich książek - mówi nam Mariusz Szczygieł, który w piątek obok Pavla Trojana będzie gościem Polsko-Czeskiego Salonu Obserwatorów w Zamku Cieszyn.

□

Łukasz Grzesiczak: W piątek weźmie Pan udział w spotkaniu w ramach Polsko-Czeskiego Salonu Obserwatorów. W rozmowie weźmie także udział Pavel Trojan. Dziś jest pan nie tylko obserwatorem spraw czeskich, ale i ich dyżurnym recenzentem, a pana opinie mają ogromny wpływ na polskie postrzeganie Czech i Czechów. Zdaje sobie Pan - na co dzień - sprawę z tej odpowiedzialności?

Mariusz Szczygieł: Przyznam się, że w ogóle nie zdawałem sobie sprawy. Ale kiedy zacząłem dostawać listy, że kłamię, bo sąsiedzi jednej Polki, która mieszka trzydzieści lat w Czechach są zawistni. A inna pani widzi w nich samych egoistów, którzy nigdy nie pomogą bliźniemu i nie pomogą na ulicy, kiedy człowiek się przewróci, to pomyślałem, że coś jest nie tak. Są ludzie, którzy nie umieją czytać moich książek. Przecież opisuję w swoich reportażach konkretnych Czechów z ich historiami. W swoich felietonach cytuję różne anegdoty, które były moim udziałem. Natomiast bardzo wiele osób uważa, że piszę o Czechach "w ogóle". Ktoś został oszukany przez jakiegoś kelnera i uważa, że ja zakłamuję obraz Czechów, bo piszę o nich "dobrze". A ja akurat też zostałem oszukany nie raz i nawet to opisałem w książce "Zrób sobie raj". Charaktery ludzkie nie znają granic. Wszędzie jest trochę podłych ludzi. Ale jedna czytelniczka mi pisze tak: "Poświęca pan czas ich wspaniałej literaturze, a przecież Czesi są okropni". No i co z takim mailem zrobić? No tak, niektórzy są okropni, tak samo Polacy i Niemcy, i Amerykanie.

Co Pan wtedy robi?

Zupełnie przestałem się przejmować jakąkolwiek odpowiedzialnością. Piszę o ludziach, których spotkałem i o sytuacjach, które przeżyłem. A co kto z tą wiedzą zrobi, jego sprawa.

Jedna czytelniczka pisze (cała dyskusja na ten temat na [stronie Autora](#) - przyp. łg): "Nie rozumiem Pana zachwytu. Przysięgam. Naprawdę mocno się zastanawiam i nie mogę zrozumieć. Proszę odwiedzić np. Cieszyn lub którekolwiek miasto przygraniczne. Polska strona, która tętni życiem każdego dnia i czeski Cieszyn - miasto „widmo” jak reszta zresztą od Północy Czech aż po granice Austrii".

Więc pytam, czy była na Dworcu Zachodnim w Warszawie. Koszmar. Pustka. Dno. Brud, smród i ubóstwo. Dworzec widmo.

Zawsze powtarzam, że każdy spotyka takiego Czecha, na jakiego sobie zasłużył. Spotkałem w większości fajnych ludzi, którzy chętnie przyjmowali mnie pod swój dach. A że jeden Czech do dzisiaj nie oddał mi pieniędzy? No i co z tego? Polaków nie oddało mi forsy aż trzech!

Skąd - u progu narodziny Pana czeskiej fascynacji - czerpał Pan swoją wiedzę o Czechach?

Skąd narodziny czeskiej fascynacji - nie odpowiem, ponieważ zadają mi to pytanie od lat w każdym wywiadzie, w Polsce i w Czechach, i na każdym spotkaniu autorskim. Więc jak miałbym znów to samo opowiadać, że pojechałem do Pragi zrobić wywiad z piosenkarką Heleną Vondráčkovą i było to w 2000 roku, i Helena... - no jakbym miał rozwinąć to zdanie, to sam sobie rzuciłbym się do gardła. A jakbym je przegryzł, to nie miałby Pan dalszej części wywiadu.

Bardziej chciałem zapytać, kto był Pana autorytetem w kwestiach Czech?

Kto był autorytetem? Prawie nikt, poza Aleksandrem Kaczorowskim, dziennikarzem ale i tłumaczem Hrabala czy Škvoreckiego, autorem bardzo fajnej biografii Hrabala, a przede wszystkim autorem "Praskiego elementarza". To była pierwsza książka, którą przeczytałem na te tematy i był to mój uniwersytet. Niedawno wyszły nieznane teksty Haska o Polsce, urocza książeczka, którą wszystkim polecam - Jaroslav Hašek "O Podhalu, Galicji i... Piłsudskim. Szkice nieznane". Sama radość. I do tej książki wspaniały wstęp napisał Kaczorowski właśnie. Erudyta, znawca, tylko nie jest showmanem. Ja nie mam wiedzy, ale jestem showmanem. I taka jest różnica.

"Gottland" ukazał się po polsku w 2006 roku. Czy od tego czasu zmieniło się Pana postrzeżenie Czechów?

Nie. Niektórzy są nadal tak samo beznadziejni, a niektórzy tak samo wspaniali.

Na ile polskie stereotypy w postrzeżaniu Czech są silne i które są najbardziej nieprawdziwe, a które najsilniej wobec Czechów krzywdzące?

Że wszyscy Czesi są ateistami. To nieprawda, 20% to wspaniali katolicy. Dlaczego wspaniali? Bo w zetknięciu z przeciętnym polskim katolikiem, wiedzą o wiele więcej o swojej wierze, można z nimi rozmawiać o teologii niemal. Ale wynika to z tego, że ich wiara nie była zwyczajem wyniesionym z domu, lecz jest bardzo ważną częścią ich osobowości. To nieprawda, że są ateistami. owszem nie wierzą w Boga w wersji jaką proponuje chrześcijaństwo (ile razy słyszałem: jak dorosły człowiek może wierzyć w bajki?), ale wierzą w "coś", w "siłę sprawczą", "energię Kosmosu" itp. Nie odpowiada im tylko średniowieczna wersja, że ta "siła sprawcza" wysłała syna, który umarł na krzyżu. Myślę też, że słowo "tchórz" kojarzone z Czechami jest krzywdzące. Ale wielu Polaków każdego kto by chciał przeżyć nazwie tchórzem. Tchórzem nie będzie ten, kto poświęci życie za ojczyznę. Ja bym nie poświęcił.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak